

O psychobiznesie, tolerancji i odpowiedzialności czyli strategie czystych uczonych

Tomasz Witkowski

Wydawnictwo Moderator

Paweł Fortuna

Instytut Psychologii Katolicki Uniwersytet Lubelski JP II

Dziękujemy Redaktorowi Naczelnemu „Psychologii Społecznej” prof. dr hab. Marii Lewickiej za zaproszenie do napisania tego artykułu oraz za udostępnienie łam pisma dla dyskusji poświęconej pseudonauce i psychobiznesowi.

STRESZCZENIE

Artykuł porusza problematykę relacji pomiędzy psychologią naukową a pseudonauką i psychobiznesem. W pierwszej części przedstawione zostały możliwe metody ograniczania funkcjonowania pseudonauk w rzeczywistości społeczno-ekonomicznej oraz stopień ich wykorzystania w Polsce. Następnie omówiono prowokację przeprowadzoną w 2007 r. w miesięczniku „Charaktery”, której celem było wykazanie możliwości przenikania pseudonauki do świadomości społecznej. W dalszej części przedstawiono wyniki badań nad spostrzeganiem prowokacyjnego tekstu przez odbiorców, z których wynika, że tekst został odebrany przez odbiorców jako wiarygodny. Następnie przeanalizowano reakcje środowiska naukowego na prowokację wyróżniając cztery podstawowe strategie: przemilczenia, pomniejszania, reorientacji i eksploatacyjną. Na podstawie wyników badań i obserwacji autorzy stwierdzają, że wprowadzenie do popularnonaukowego obiegu fałszywej terapii jest stosunkowo łatwe. Funkcjonowanie takich pseudoterapii możliwe jest dzięki obojętności środowiska psychologów naukowych na zjawiska zachodzące na rynku usług psychologicznych.

Słowa kluczowe: psychobiznes, pseudonauka, pseudoterapie, popularyzacja nauki, prowokacja.

ZAPOTRZEBOWANIE NA POMOC PSYCHOLOGICZNĄ A PSYCHOBIZNES

Ludzie mający problemy z własnym życiem czy zdrowiem, często rozpaczliwie poszukują pomocy kogoś z zewnątrz – terapeuty, psychologa. Sięgnięcie po tę pomoc bywa krokiem niełatwym. To konieczność przełamania oporów przed odkryciem się, bolesne analizowanie własnych problemów w obecności terapeuty lub grupy. Zanim człowiek zdecyduje się na skorzystanie z usług profesjonalisty nierzadko próbuje poradzić sobie na własną rękę. W obecnych czasach liczba takich możliwości wzrosła niepomniernie. W księgarniach można znaleźć całe rzędy książek obiecujących, a nawet gwarantujących pomoc w rozwiązaniu wszelkich kryzysów i całkowitej przemianie życiowej. Czasopisma poświęcone krzewieniu zdrowia, popularyzujące psychologię również są źródłem informacji na temat jakości poszczególnych terapii, a jeśli wejdziemy do Internetu, oślepi nas bogactwo ofert różnego rodzaju. Jak wybrać tę właściwą? Czy słuchając pokus brzmiących jak obietnice? Czy kierując się bardziej racjonalnymi przesłankami, takimi jak podbudowa naukowa poszczególnych systemów terapeutycznych? Czy analizując kontekst w jakim pojawia się informacja o terapii? Gra idzie o bardzo wysoką stawkę. Zły wybór w najlepszym razie może oznaczać stratę czasu i pieniędzy. Gorszy scenariusz to pogłębienie się kryzysu, załamanie nerwowe, jeszcze większe kłopoty życiowe. Scenariusz czarny, ale ciągle prawdopodobny, to samobójstwo lub śmierć w wyniku psychoterapii (np. Lowe, 2001). Co zatem należy zrobić, by dokonać właściwego wyboru?

W tej chwili na liście Europejskiego Towarzystwa Psychoterapii (EAP), skupiającego ponad 120 tysięcy terapeutów, zarejestrowanych jest 31 modalności terapeutycznych i ciągle dopisywane są nowe. Spora część z nich nie ma rzetelnych podstaw naukowych i nie stoją za nimi dowody empiryczne. Poza oficjalną listą towarzystw, takich jak EAP, na rynku usług terapeutycznych rozwija się o wiele więcej różnego rodzaju pseudoterapii. Wedle niektórych

źródeł ich liczba już w 1986 roku sięgała 460 (Goleman, 1986), a nasze obserwacje tego rynku wskazują, że co kilka lat pojawiają się nowe. Zjawisko polegające na kreowaniu nowych trendów w psychoterapii i w obszarze tzw. samorozwoju, a także zarabianie pieniędzy w tym segmencie nazwalibyśmy umownie psychobiznesem. Jest to określenie stosunkowo łagodne, bowiem niektórzy autorzy sugerują nazywanie tego procederu działalnością kryminalną, a każdą terapię nie posiadającą podłoża empirycznego mianem eksperymentalnej (np. O'Donohue, Ferguson, 2006).

O szansach poszczególnych pseudoterapii na przetrwanie i dopisanie ich do szacownych list decyduje milcząca lub czynna akceptacja świata akademickiego, a także zainteresowanie nimi dyplomowanych psychologów, mimo, że wiele z nich bliższych jest szarlatanerii niż nauce. Kiedy terapia otrzyma takie wsparcie i wejdzie „do obiegu”, kwestią czasu pozostaje już tylko, jak wielu pełnych nadziei pacjentów uwiedzie. W naszej opinii obojętność przedstawicieli psychologii naukowej w Polsce w stosunku do psychobiznesu stwarza mu wręcz idealne warunki do rozwoju, również na wyższych uczelniach lub pod naukowymi szyldami.

MOŻLIWOŚCI KONTROLI PSEUDONAUKI I PSYCHOBIZNESU

Problemy, o których piszemy są problemami obecnymi w wielu kulturach na przestrzeni wieków. W szerokim ujęciu można je sprowadzić do wypracowania społecznych metod kontroli nad szamanami¹ czerpiącymi korzyści z ludzkich obaw, lęków i niepokojów. To, znane od wieków, zjawisko w naszej cywilizacji korzysta szeroko z liberalizacji rynków usług oraz z możliwości budowania fasadowych instytucji nadających działaniom szamanów rangę akceptowanych społecznie. Szczególnie podatnym gruntem do jego rozwoju są budzące

¹ Mamy tutaj na myśli głównie szamanów wykorzystujących swoją wiedzę i umiejętności do sprawowania władzy i czerpania korzyści. Pomijamy tutaj kwestię szamanizmu, jako systemu wiedzy prenaukowej.

lęk obszary – choroby w ogóle, a choroby psychiczne i zdrowie psychiczne w szczególności. Wraz z rozwojem szamanizmu powstawały jednak społeczne systemy kontroli utrzymujące rozwój tego typu działalności w pewnych granicach. W przypadku niektórych z nich fundamentalne znaczenie ma aktywność naukowców. Do najprostszych form kontroli należą regulacje prawne. Ustawy regulujące wykonywanie zawodu lekarza, terapeuty, psychologa itp. są dość skutecznymi metodami, które co prawda nie eliminują całkowicie zjawiska, ale ograniczają je w znacznej mierze. Brak takich regulacji, a z taką sytuacją mamy do czynienia w naszym kraju, sprzyja nadużyciom.

Innym środkiem kontroli psychobiznesu i obszarów, które zawłaszcza sobie pseudonauka są programy badawcze i raporty, które pełnią funkcję informacyjną. Doskonałym tego typu przykładem może być raport dwunastej dywizji Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego zajmującej się psychologią kliniczną (Task Force on Promotion and Dissemination of Psychological Interventions, 1995). Raport ten powstał właśnie jako antidotum na burzliwie rozwijający się rynek usług pseudoterapeutycznych w Stanach Zjednoczonych i stał się początkiem tradycji monitorowania efektywności terapii poprzez naukowców – specjalistów w zakresie psychologii klinicznej. Z czasem zaowocował kolejnymi raportami i pracami stanowiącymi jego rozszerzenie i doskonale uzupełnienie (np. Chambless i in., 1998; Reisner, 2005; Sanderson & Woody, 1995). W Polsce brakuje programów badawczych i raportów, które mogłyby stanowić wskazówkę dla początkujących terapeutów, ale również ich klientów. Jedyne znane nam opracowanie, zasługujące na miano wyczerpującego przeglądu badań, powstało w ramach badań własnych (Rakowska, 2005) i nie jest traktowane przez polskich psychologów i psychoterapeutów jako podstawa do tworzenia jakichkolwiek standardów.

Formą przeciwstawiania się niekorzystnym społecznie zjawiskom, charakterystyczną dla środowiska akademickiego, która może zwrócić uwagę szerszego środowiska są

konferencje. Jak do tej pory, to chyba jedyne inicjatywy dostrzegalne w Polsce, chociaż podejmowane raczej w ramach innych rodzajów działalności niż uprawianie nauki. Chlubnym wyjątkiem jest tutaj konferencja, zorganizowana w 2007 roku przez Instytut Filozofii Przyrody i Nauk Przyrodniczych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, pod nazwą „Pogranicza nauki. Protonauka, paranauka, pseudonauka”. Dotyczyła ona głównie filozofii nauki. Wśród uczestników i referentów psychologowie stanowili ledwie zauważalną mniejszość. Oceniając konferencję z tej perspektywy, można powiedzieć, że nie wniosła ona niczego jeśli idzie o zwrócenie uwagi akademickiego środowiska psychologów na kwestie obecności pseudonauki czy paranauki w psychologii. Inne inicjatywy podejmowane były poza środowiskiem akademickim i kierowane głównie do praktyków, którzy dostrzegają problemy psychomanipulacji, nadużyć w ramach prowadzonych terapii czy innych usług, takich jak np. warsztaty samorozwoju, które określamy tutaj wspólnym mianem psychobiznesu.

Warto wymienić jeszcze konferencję zorganizowaną w czerwcu 2007 r., przez Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej pn. „Współczesne metody psychomanipulacji a zdrowie psychiczne” w Warszawie oraz Ogólnopolską Sesję Naukową pn.: „Pomiędzy manipulacją psychiczną, intelektualną i duchową. Definicje, oceny, profilaktyka”, która odbyła się w grudniu 2007 r., w Gdańsku-Oliwie. Konferencje te, jakkolwiek stanowią ważny przyczynek do budowania świadomości pseudonauki, trafiają jednak do bardzo ograniczonej liczby odbiorców, często już mających wiedzę i świadomość zagrożeń, jakie te zjawiska niosą ze sobą.

Metody o największym zasięgu, choć może niekoniecznie wieloaspektowo i głęboko poruszające problem, to działania poprzez media, programy edukacyjne, portale internetowe czy wreszcie szkolenia. Niestety, obserwacja tych form przekazu wskazuje jednoznacznie, że ilość programów radiowych, telewizyjnych, artykułów w prasie, które popularyzują pseudonaukowe metody jest tak przytłaczająca, że trudno mówić o jakimkolwiek działaniu

profilaktycznym, mogącym zapobiegać negatywnym skutkom. Wydaje się, że media realizują raczej cel polegający na propagowaniu pseudoterapii i pseudonauki niż misję rzetelnego informowania społeczeństwa. Tym bardziej więc potrzebne jest jednoznaczne i stanowcze stanowisko środowiska w wątpliwych kwestiach. Przedstawiciele polskiej psychologii naukowej występując w mediach zdecydowanie częściej jednak pełnią funkcję komentatorów bieżących wydarzeń niż aktywnych krytyków zjawisk niekorzystnych i szkodliwych.

Sposobem rzadko wykorzystywanym, choć skutecznym, jeśli idzie o możliwość zwrócenia uwagi na problem, jest prowokacja dziennikarska. Gdyby chcieć określić jej miejsce w metodologii badań, należałoby umieścić ją gdzieś w obszarze obserwacji uczestniczącej lub eksperymentu naturalnego. Częściej wykorzystywana przez dziennikarzy, znajduje jednak swoje miejsce również w nauce. Najbardziej znana prowokacja miała miejsce w obszarze nauk społecznych i została przeprowadzona przez Alana Sokala w 1996 roku. Opublikował on w ważnym dla nauk społecznych czasopiśmie *Social Text* artykuł pt. *Transgresja granic: ku transformatywnej hermeneutyce kwantowej grawitacji* (Sokal, 1996; Sokal, Bricmont, 1998). W rzeczywistości artykuł okazał się żartem, parodią publikowanych tam prac. Naszpikowany bezsensownymi, lecz niestety autentycznymi, cytatami wypowiedzi znanych francuskich i amerykańskich intelektualistów na temat fizyki i matematyki demaskował nadużywanie przez nich pojęć z zakresu fizyki kwantowej i matematyki. Autor wykazał, że postmodernistyczni myśliciele, tacy jak Lacan, Kristeva, Irigaray, Baudrillard i Deluze wielokrotnie nadużywali tych pojęć, najczęściej ich nie rozumiejąc.

Prowokację w obszarze psychobiznesu przeprowadził Raj Persuad – psychiatra brytyjski (Persuad, 2006). We współpracy z dziennikarzami ze stacji telewizyjnej BBC z programu *Watchdog* przygotowali oni pseudopacjenta, który z ukrytą kamerą zgłaszał się do prywatnych gabinetów terapeutycznych ogłaszających się w prasie. Jedyne „symptomy”, który relacjonował podstawiony pacjent, było stwierdzenie, że czuje, iż jego dziewczyna, z

którą był w długotrwałym i stabilnym związku, a która na jakiś czas wyjechała służbowo, oddaliła się od niego. Dwaj z trzech terapeutów stwierdziło, że konieczne są kolejne, płatne wizyty pacjenta i terapia. Prowokacja Persuada sprowokowała burzliwą dyskusję i wskazała na nadużycia, których skłonni są dopuszczać się terapeuci w kontakcie z pacjentami.

Jednak prowokację, która doprowadziła do największych efektów, przeprowadził David Rosenhan (1973). Jego celem było sprawdzenie, czy psychiatrzy potrafią odróżnić chorobę psychiczną od normalności. Sprawdzał to razem z siedmioma innymi ochotnikami, którzy nigdy nie mieli żadnych psychicznych problemów. Udali się oni do wybranych szpitali psychiatrycznych w USA i zgłaszając się do dyżurującego psychiatry, oświadczyli, że słyszą „głosy”. Każdy z tej ósemki został zdiagnozowany jako chory psychicznie, a następnie zatrzymany w szpitalu. Siedmiu z nich zostało zakwalifikowanych jako schizofrenicy. Każdemu podawano silne leki psychotropowe. Rosenhan został zwolniony ze szpitala po dwóch miesiącach. Nagłośnił wówczas swoją prowokację w mediach. Natychmiast został oskarżony o oszustwo i fałszywe oszczerstwa. Jeden ze szpitali rzucił mu wyzwanie, twierdząc, że może on podesłać do niego więcej oszustów i tym razem zostaną oni bezbłędnie rozpoznani. Rosenhan zgodził się na ten test. Po miesiącu szpital z dumą oświadczył, że rozpoznał 41 oszustów. Niestety, okazało się, że Rosenhan nie wysłał tam nikogo. Efekty tej prowokacji były szokujące dla psychiatrii amerykańskiej. Wykazały jednoznacznie, że psychiatrzy nie mają narzędzi, które umożliwiłyby im dokonać rozróżnienia pomiędzy ludźmi zdrowymi i chorymi.

Prowokacja Rosenhana najpierw wywołała burzliwą i szeroką dyskusję na temat wartości metod diagnostycznych, następnie przyczyniła się do przeprowadzenia ogromnego programu badawczego, a w konsekwencji do zmian w metodach diagnozowania psychiatrycznego, których obecnie wielu autorów nie waha się nazwać rewolucyjnymi (Mayes & Horowitz, 2005; Spiegel, 2005; Wilson, 1993). Badania, o których mowa,

rozpoczęły się w 1974 r. i były prowadzone pod przewodnictwem Roberta Spitzera – psychiatry i zdecydowanego krytyka metody zastosowanej przez Rosenhana. Były one bezpośrednią odpowiedzią na kryzys panujący w psychiatrii amerykańskiej ujawniony nieortodoksyjnym eksperymentem Rosenhana. W ich wyniku powstała trzecia wersja *Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders* (DSM), opracowana siłami *American Psychiatric Association*.

Co prawda DSM istniał już od 1952 roku, ale zarówno jego pierwsze wydanie, jak i to uaktualnione w 1968 r., były powszechnie ignorowane i nie stanowiły standardu dla diagnozy (Grob, 1991). Dopiero trzecia wersja oparta na badaniach statystycznych, zgodna z *International Statistical Classification of Diseases and Related Health Problems* (ICD), opublikowaną przez Światową Organizację Zdrowia, ustanowiła standard diagnozy i stworzyła rodzaj uniwersalnego języka, którym posługują się psychiatrzy w całych Stanach Zjednoczonych i w niektórych krajach Europy. Z czasem powstała czwarta DSM, a obecnie trwają prace nad piątą (First, 2002).

Podsumowując przedstawione bardzo szkieletowo zmiany w psychiatrii amerykańskiej, w latach 70. XX w., można powiedzieć, że rewolucję, którą przeprowadził oddział badaczy *American Psychiatric Association* pod dowództwem Spitzera, rozpętał pojedynczy strzał, jakim był prowokacyjny eksperyment Rosenhana.

PROWOKACJA W „CHARAKTERACH”

Prowokacja przeprowadzona przez Tomasza Witkowskiego w 2007 r. na łamach popularnonaukowego czasopisma „Charaktery” miała kilka celów (Witkowski, 2007). Podstawowym była próba udzielenia odpowiedzi na pytanie o to, czy korzystając ze środka przekazu spostrzeganego jako popularnonaukowy i wspieranego przez polskie autorytety w

dziedzinie psychologii, istnieje możliwość wprowadzenia do obiegu fałszywej terapii.

Realizacja tego podstawowego celu w warunkach polskiego rynku usług psychologicznych mogłaby naszym zdaniem zagwarantować zaistnienie terapii na tym rynku i ułatwić jej ewentualne praktykowanie.

Dodatkowym celem, jaki zakładała prowokacja, było wywołanie szerszej dyskusji nad przenikaniem pseudonauki i paranauki na wyższe uczelnie, do instytucji naukowych oraz na łamy prasy popularnej i do czasopism specjalistycznych, ewentualne zainicjowanie działań zmierzających do ograniczenia rozwoju pseudonauki, a także postawienie szeregu istotnych dla psychologii pytań: Czy przedstawiciele psychologii naukowej czują się odpowiedzialni za poziom popularyzowania swojej dziedziny i popularyzowane treści? Czy i jaka jest różnica pomiędzy tolerancją redaktorów, terapeutów, badaczy dla różnych sposobów uprawiania nauki i terapii a obojętnością w stosunku do nadużyć, które w tej sferze mają miejsce? Czy jako psychologowie powinniśmy rynek usług terapeutycznych, nazywany czasami psychobiznesem pozostawić prawom wolnego rynku?

Narzędzie prowokacji

Narzędziem prowokacji był artykuł popularno-naukowy opublikowany w czasopiśmie „Charaktery” (Aulagnier, 2007). Tekst opisywał nowy, fikcyjny rodzaj terapii opartej na koncepcji pól morfogenetycznych, rezonansu morficznego i przyczynowości formatywnej (por. Sheldrake, 1981).

Oto krótki fragment z opublikowanego tekstu dający wyobrażenie o koncepcji:
„Zgodnie z koncepcją Sheldrake’a pole morfogenetyczne jest to wypełniająca przestrzeń pole o bliżej niesprecyzowanej naturze fizycznej, które obok czynnika genetycznego, DNA, nadaje określoną formę organizmom żywym. Ma ono też silny wpływ na zachowanie organizmów żywych i ich interakcje z innymi organizmami. Z polem morfogenetycznym wiąże się też

pojęcie >>formatywnej przyczynowości<<. Jest to, wg Sheldrake'a zdolność każdego organizmu do przekazywania pamięci o często powtarzających się zdarzeniach poprzez zapisywanie ich w polu morfogenetycznym, a następnie przekazywanie tej informacji potomkom i innym organizmom żywym poprzez aktywny kontakt z ich polami tego rodzaju. Przekazywanie to odbywa się w oparciu o zjawisko rezonansu morficznego. Zjawisko to, polega na tym, że jeśli jakaś krytyczna liczba osobników określonego gatunku nauczy się jakiegoś zachowania lub uzyska określone cechy organizmu, to automatycznie – dzięki rezonansowi morficznemu – są one dużo szybciej nabywane przez pozostałe osobniki tegoż gatunku. Szybkość przyswajania w takich przypadkach trudno wyjaśnić naturalnymi procesami uczenia się. Co ciekawe, badania potwierdzają, że im większe zagęszczenie osobników danego gatunku, a co za tym idzie pól morfogenetycznych, tym intensywniejszy rezonans morficzny” (Aulagnier, 2007).

Za wyborem koncepcji Sheldrake'a stało kilka powodów. Po pierwsze, istotny był fakt, że funkcjonuje ona w niektórych psychoterapiach jako model wyjaśniania zachodzących zmian, np. w ustawieniach Berta Hellingera (Hellinger, ten Hövel, 2004). Po drugie, jest koncepcją pseudonaukową egzystującą od dawna niemal wyłącznie na obrzeżach nauki lub poza nimi. Ani biolodzy akademicy, ani fizycy nie traktują tej koncepcji poważnie. Hipotezę istnienia tego pola biorą jedynie pod uwagę niektóre szkoły psychoanalizy, traktując ją jako rozwinięcie idei nieświadomości zbiorowej Junga. Najchętniej z pojęcia pola morfogenetycznego korzystają autorzy literatury fantastycznej.

Badania nie potwierdziły ani istnienia pól morfogenetycznych, ani rezonansu morficznego. W bazie naukowej EBSCO zawierającej większość liczących się prac z zakresu nauk społecznych, medycznych i pedagogicznych, wyszukiwanie pojęć *formative causation*, *morphic fields*, *morphogenetic fields* dało rezultat zaledwie 10 publikacji dla wszystkich

trzech pojęć. Dla porównania, hasło *cognitive therapy* daje 7244 pozycji, a *behavioral therapy* – 2719 publikacji.

Trzecim powodem uzasadniającym wybór tej akurat koncepcji był fakt, że wyjaśniając pojęcie pola morfogenetycznego w nieuprawniony sposób powołuje się ona na analogię do pola kwantowego, co poza realizacją przedstawionych wcześniej celów mogłoby dodatkowo pomóc w sprawdzeniu, czy lekcja udzielona przez Alana Sokala na coś się zdała. Trudno zatem wyobrazić sobie teorię „lepszą”, z punktu widzenia przygotowania mistyfikacji, a gorszą z punktu widzenia nauki.

Tekst zawierał szczegółowy opis terapii, sposoby pomiaru pól morfogenetycznych, odwoływał się do przykładów ze świata zwierząt, pokazywał, jakie zastosowania mają pola morfogenetyczne w nauce języków, jakie są związki pola morfogenetycznego z fizyką kwantową itp. Na ostateczny kształt opublikowanego tekstu złożyły się treści przesłane przez autora mistyfikacji oraz te, które redaktorzy miesięcznika dodali w procesie redakcji. Ich analiza wykazała, że są one plagiatem artykułu Anny Opali, a umieszczonym w serwisie internetowym (<http://www.ustawieniarodzin.pl/www/dokument.php?id=2,14,37>). Tekst, który ukazał się drukiem, zawierał ok. 50% treści autorskich i ok. 50% treści dodanych przez redakcję, a będących plagiatem. Oczywiście ten zabieg redakcji nie był zaplanowanym elementem przygotowywanej prowokacji

„Charaktery” – miesięcznik, w którym ukazał się artykuł to jedyne na polskim rynku czasopismo popularnonaukowe w całości poświęcone psychologii i psychoterapii. Ma też wyraźnie sprecyzowany profil. Przede wszystkim, jak możemy przeczytać w słowie od redaktora naczelnego w nr 6 z czerwca 2002 r. „(...) pismo nasze, chociaż popularnonaukowe – popularne, ale jednak naukowe (...)” Takich deklaracji znajdziemy więcej. Ich potwierdzeniem dla czytelnika jest fakt powołania do redakcji redaktora naukowego oraz zatrudnienie w niej trzech doktorów psychologii. Dodatkowym zabiegiem, który może w

oczach czytelnika wzmacniać wiarygodność pisma jest umieszczenie w stopce redakcyjnej ośmiu nazwisk poprzedzonych tytułem profesor doktor habilitowany i jedno z tytułem doktorskim, które konstituują Radę Naukową miesięcznika².

Przytoczone deklaracje, wyraźnie określony profil „Charakterów” oraz kampania reklamowa promująca je jako rzetelne pismo powodują, że czytelnik może odbierać prezentowane treści jako poparte badaniami naukowymi, wiarygodne i sprawdzone. Niestety, obserwacje zawartości pisma prowadzą do zgoła odmiennych wniosków. Miesięcznik, szczególnie od kilku ostatnich lat, wśród rzetelnych artykułów zamieszcza również treści niesprawdzone, ale atrakcyjne, które pod szyldem nauki mogą się dobrze „sprzedać” szerokiej rzeszy czytelników.

Jeszcze jednym argumentem przemawiającym za wyborem „Charakterów” jest fakt, że trafiają one do bardzo sprecyzowanej i dużej (ponad 60 tys.) grupy odbiorców. Są nimi psychologowie, wśród których wielu jest takich, dla których miesięcznik jest głównym źródłem informacji, studenci psychologii, terapeuci bez wykształcenia psychologicznego oraz bardzo wielu dawnych, obecnych oraz przyszłych klientów trafiających do terapeutów. Trudno zatem wyobrazić sobie lepszy nośnik dla terapeutycznych nowinek w Polsce niż „Charaktery”.

Tekst w ocenie czytelników

Artykuł zamieszczony w Charakterach poddano wielowymiarowej ocenie czytelników, której celem było określenie ich stosunku wobec autora, tekstu oraz opisywanej terapii. Uznaliśmy, że zebranie tego typu danych jest niezbędne, ponieważ o realnej sile oddziaływania artykułu można mówić wyłącznie w przypadku pozytywnej ewaluacji wymienionych obszarów. Należy podkreślić, że przeprowadzone badanie nie miało na celu

² Dane z września 2007 r.

weryfikacji hipotez. Chodziło raczej o określenie wiarygodności tekstu i możliwego wpływu na zachowania odbiorców.

Metoda

Osoby badane. W badaniach wzięły udział 172 osoby (N=172), 122 kobiety, 48 mężczyzn i 2 osoby, które nie określiły swojej płci, w wieku 17-55 lat. Badani rekrutowali się spośród studentów psychologii KUL JPIL, studentów Akademii Ekonomicznej w Krakowie oraz osób pracujących – uczestników kursów poświęconych zarządzaniu ludźmi.

Materiały. Na użytek badań przygotowano metodę kwestionariuszową – zeszyt składający się z następujących części: (1) instrukcja, w której wyjaśniono, że celem badania jest zebranie opinii potencjalnych czytelników artykułów popularnonaukowych na temat ich oczekiwań i aktualnej oferty; (2) tekst artykułu wydrukowany w formacie Word; (3) protokół myśli umożliwiający wynotowanie swobodnych refleksji pojawiających się w umysłach czytelników w trakcie lektury artykułu; (4) kwestionariusz oceny artykułu składający się z ośmiu 5-stopniowych dwubiegunowych skal przymiotnikowych – ciekawy-nieciekawy, wartościowy-bez wartości, wiarygodny-niewiarygodny, dobry-zły, mądry-głupi, pozytywny-negatywny, nieatrakcyjny-atrakcyjny, korzystny-szkodliwy (dla kwestionariusza oszacowano wskaźnik rzetelności Alfa Cronbacha, który wynosił 0,86); (5) kwestionariusz oceny autora artykułu składający się z czterech 5-stopniowych dwubiegunowych skal przymiotnikowych – kompetentny-niekompetentny, niegodny zaufania-godny zaufania, erudyta-mała wiedza (wskaźnik rzetelności Alfa Cronbacha dla kwestionariusza wynosił 0,75); (6) kwestionariusz oceny terapii składający się z czterech 5-stopniowych dwubiegunowych skal przymiotnikowych – dobra-zła, szkodliwa-korzystna, mądra-głupia, negatywna-pozytywna (wskaźnik rzetelności Alfa Cronbacha dla kwestionariusza wynosił 0,88) oraz (7) osiem pytań

zamkniętych sondujących intencje zachowań, które mogą pojawić się jako następstwo lektury tekstu: a. Chciał(a)bym poszerzyć wiedzę na temat opisywanej terapii, b. Zapisał(a)bym się na kurs terapii, gdyby odbywał się w moim mieście, c. Poleciał(a)bym tę terapię osobie, która ma problemy, d. Poleciał(a)bym ten artykuł znajomym, e. Chciał(a)bym poznać autora artykułu, f. Kupił(a)bym książkę autora artykułu, g. Chciał(a)bym stosować w praktyce tego typu terapię; zadaniem osoby badanej był wybór odpowiedzi „Tak” lub „Nie”.

Wskaźnikiem oceny artykułu, autora i terapii były średnie ocen dokonywanych na skalach odpowiednich kwestionariuszy. W każdym z kwestionariuszy badani mogli uzyskać wynik od 1 do 5.

Procedura. Badania przeprowadzono w listopadzie i grudniu 2007 roku we Wrocławiu, Krakowie i Lublinie. Badania miały charakter grupowy i anonimowy. Na wstępie uczestników informowano ogólnie o celu badań, a następnie proszono o przeczytanie tekstu oraz o wypełnienie przekazanych zeszytów. Czas jednego badania wynosił ok. 30 minut. W badaniach uczestniczyły wyłącznie osoby, które nie czytały wcześniej tekstu i nie słyszały o prowokacji.

Wyniki badań

Do obliczeń zastosowano pakiet STATISTICA 6.0. PL. Statystyki opisowe odnoszące się do oceny artykułu, autora i terapii zamieszczono w Tabeli 1.1.

Tab. 1. Wartości średnich (M) i odchyłeń standardowych (SD) dla oceny artykułu, autora i terapii.

	N ważnych	Średnia (M)	Odchylenie standardowe (SD)
Ocena artykułu	172	4,00	0,66
Ocena autora	172	3,87	0,66
Ocena terapii	172	3,70	0,73

Ze względu na to, że maksymalna, możliwa ocena artykułu, autora i terapii mogła wynosić 5,0 uzyskane wyniki wskazują na pozytywne ewaluacje wymienionych aspektów. Wskaźnik oceny artykułu wynosił 4,0, co oznacza, że czytelnicy uznali, że tekst jest raczej ciekawy, wiarygodny i atrakcyjny. Potwierdzeniem tego są refleksje czytelników notowane zaraz po przeczytaniu tekstu, np. „Ciekawy, interesujący nauka się rozwija.”, „Dobre, interesujące przykłady”, „Autorka rzetelnie przedstawiła nową terapię. Nie tylko wiemy jakie korzyści nam ona przyniesie, ale także jak dalece jest ona zaawansowana.”, „Powoływanie się na autorytety wzmacnia wrażenie prawdziwości tez.” Oprócz pozytywnych refleksji pojawiały się również uwagi krytyczne. Większość z nich dotyczyła objętości tekstu i specjalistycznego słownictwa, np. „Za dużo nazwisk, które odrywały od treści.”, „Język artykułu czasami niezbyt zrozumiały dla przeciętnego czytelnika.”. Sporadycznie pojawiały się również uwagi wyrażające powątpiewanie w rzetelność artykułu, np. „Postawione hipotezy stanowią sporą atrakcję dla laików, którzy nie rozumieją istoty psychoterapii, możliwość manipulowania czytelnikiem, który nie jest kompetentny.”, „Mało zarysowane ewentualne zagrożenia terapii.”, „Przeładowany faktami, terminami, jakby się chciało na siłę coś udowodnić.”.

Należy stwierdzić, że autor publikacji został oceniony raczej pozytywnie ($M = 3,87$). Czytelnicy uznali go za osobę raczej kompetentną, o dobrym piórze. Analiza protokołów myśli ujawniła, że tylko jedna osoba badana bezpośrednio odniosła się do autora i to w sposób pozytywny: „(artykuł) Napisany przez profesjonalistę, ale nie tylko dla ludzi ze swego kręgu, również dla „zwykłych” czytelników.” Można przypuszczać, że na obniżenie oceny wpłynęły krytyczne opinie związane z trudnym językiem artykułu.

Najistotniejsza z punktu widzenia perswazyjnej siły tekstu jest ewaluacja samej opisywanej terapii ($M = 3,70$). Podobnie, jak w przypadku tekstu i autora ocena ta jest raczej pozytywna. W tym miejscu również należy się odnieść do refleksji wynotowanych przez czytelników. Zdecydowana większość z nich ma charakter pozytywny, np. „Wcześniej o czymś takim nie słyszałem, to bardzo ciekawe.”, „Nowatorskie podejście.”, „Moim zdaniem opisana w tym artykule metoda może „zrewolucjonizować” podejście do terapii. Może się okazać, że nie trzeba już będzie spędzać wielu godzin „na kozetce”, a prostym rozwiązaniem naszych codziennych problemów będzie np. muzyka. Jeżeli tak ma wyglądać terapia przyszłości to jestem za.”, „Bardzo ciekawe zjawisko, o którym nigdy wcześniej nie słyszałam; wyjaśniło mi moje zachowania; z każdą następną stroną nabierałam przekonania, że takie zjawisko faktycznie jest możliwe i zapewne istnieje.” Oprócz pozytywnych refleksji czytelnicy, chociaż w zdecydowanej mniejszości, odnosili się również krytycznie do opisywanej w artykule terapii, np. „Akapit dotyczący uczenia się przez dzieci przypominał mi film dokumentalny poświęcony temu zagadnieniu. Terapia przedstawiona w załączonym artykule była sprzeczna z tym co oglądałam.”, „Artykuł przedstawia ciekawe zagadnienia, jednak nie powinno się ich prezentować tak otwarcie dopóki badania nie zostaną dokładnie zweryfikowane i udowodnione, na co pewnie trzeba jeszcze wielu lat.”, „Uważam, że to nie jest prawda. Pamięć nie jest dziedziczona, ewentualnie odruchy genetyczne, instynkty.”. Jak łatwo dostrzec krytyczny stosunek do treści artykułu wynikał z wiedzy czytelników.

Interesujących obserwacji dostarcza analiza intencji zachowań czytelników pojawiających się po lekturze tekstu. Dane procentowe zamieszczono w Tabeli 1.2.

Tab. 2. Procent czytelników wybierających określone odpowiedzi na pytania sondujące intencje zachowania.

	Tak (%)	Nie (%)
Chciał(a)bym poszerzyć wiedzę na temat opisywanej terapii	72,50	27,50
Zapisał(a)bym się na kurs terapii, gdyby odbywał się w moim mieście	42,90	57,10
Polecił(a)bym tę terapię osobie, która ma problemy	61,00	39,00
Polecił(a)bym ten artykuł znajomym	76,92	23,08
Chciał(a)bym poznać autora artykułu	44,71	55,29
Kupił(a)bym książkę autora artykułu	44,12	55,88
Chciał(a)bym stosować w praktyce tego typu terapię	44,64	55,36

Uzyskane dane uzupełniają poczynione do tej pory obserwacje. Prawie 77% czytelników poleciłoby artykuł znajomym. Niemal połowa z nich (44,71%) chciałaby poznać autora artykułu i podobny odsetek (44,12%) kupiłby jego książkę. Aż 72,50 % badanych wyraża chęć rozszerzenia wiedzy na temat opisywanej terapii. Blisko połowa badanych zapisałaby się na kurs tej terapii (42,90%). Niemal dwie na trzy osoby (61%) poleciłoby opisaną w artykule terapię osobie, która ma problemy.

Osobnej uwagi wymaga pytanie o chęć stosowania terapii w praktyce. Taką chęć wyraziła blisko połowa badanych (44,64%). Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że pytanie było zasadne jedynie w odniesieniu do osób, które w jakikolwiek sposób biorą pod uwagę możliwość prowadzenia terapii, to należałoby analizę ograniczyć do studentów psychologii (N=99). W tej grupie bardzo duża część osób badanych wyraziła chęć stosowania terapii w

praktyce (65,66%). Ten wynik jest szczególnie uderzający jeśli weźmiemy pod uwagę, że tak wyodrębniona grupa powinna charakteryzować się większą od przeciętnej wiedzą na temat opisywanych w artykule zjawisk, a co za tym idzie wykazywać się większym niż przeciętnym krytycyzmem.

Reakcje środowiska psychologów na prowokację czyli „strategie czystych uczonych”

Ponieważ do tej pory dyskusja nad prowokacją nie przybrała formy publicznej, spostrzeżenia i wnioski zamieszczone w tej części artykułu sformułowane zostały na podstawie korespondencji prywatnej, wpisów dokonywanych na forach internetowych, rozmów prywatnych oraz zamkniętych spotkań w gronie naukowców. Ze względu na charakter danych analiza ta daleka będzie od miana wyczerpującej i z konieczności będzie nosić znamiona subiektywności. Zachowamy również poufność cytowanych wypowiedzi. Na początek warto dokonać rozróżnienia reakcji środowiska na pochodzące od przedstawicieli innych niż psychologia dyscyplin wiedzy, psychoterapeutów oraz psychologów akademickich.

Przedstawiciele nauk dysponujących „twardszym” aparatem metodologicznym, jak np. fizycy czy chemicy potraktowali w większości fakt ukazania się prowokacyjnego artykułu, jako dowód na metodologiczną słabość psychologii. Część z nich dostrzegała i oceniała pozytywnie główny cel prowokacji – walkę z pseudonauką. Reakcje tej części świata nauki były dużo mniej emocjonalne i skrajne niż przedstawicieli psychologii. Wynikało to z oczywistego faktu, że wnioski wynikające z prowokacji nie godziły w żaden sposób w ich dyscyplinę, a przez to nie były zagrażającymi dla samooceny. Trudno jednak mówić o jakimkolwiek wpływie prowokacji na te dziedziny wiedzy. Jeśli w ogóle wiedza o prowokacji dotarła do przedstawicieli tych nauk, to potraktowana została raczej jako ciekawostka.

Prowokacja wywołała silne negatywne reakcje wśród terapeutów, a szczególnie terapeutów pracujących w ramach modalności nie mających podłoża empirycznego. Reakcja ta jest najbardziej zrozumiała, ponieważ prowokacja została wymierzona w takie właśnie praktyki.

Najbardziej jednak interesujące nas są reakcje psychologów akademickich, uczonych zajmujących się „czystą” nauką, jako że ich głos i postawa w tej sprawie są decydujące dla „być albo nie być” psychobiznesu. Nie przetrwa on w warunkach aktywnej krytyki środowiska naukowego i w sytuacji braku tolerancji dla pseudoterapii, czy jak je nazywają O’Donohue i Ferguson (2006) – terapii eksperymentalnych. Strategie, jakie przyjęli psychologowie naukowcy nazwaliśmy „strategiami czystych uczonych”, nie przez przypadek nawiązując do znamienego i znakomitego tekstu Józefa Kozińskiego (1984). O ile jednak Koziński, a kilka lat później również Łukaszewski (1986), krytykowali strategię polskich psychologów naukowców wybierane spośród różnych sposobów uprawiania nauki, o tyle naszym celem było krytyczne spojrzenie na strategię zachowań polskich naukowców w sytuacji konfrontacji z nieprawidłowościami występującymi na rynku usług psychologicznych. Rzecz jest o tyle istotna, o ile nowy jest problem. Brak wolnego rynku był kiedyś naturalną barierą, która powstrzymywała rozprzestrzenianie się psychobiznesu na taką skalę, z jaką mamy do czynienia dzisiaj. Wówczas uczeni nie stawiali przed koniecznością zajęcia stanowiska w tej sprawie. Łukaszewski spostrzegł ten problem w następujący sposób: „Wielu psychologów mając za złe „uczonym” (jak ich nazywają) epidemiczny i efemeryczny charakter psychologii naukowej odwraca się od nauki i poza nią poszukuje użytecznych społecznie ważkich idei. Alternatywą najczęściej wybieraną jest psychologia humanistyczna w jej różnych mutacjach. Jej właśnie hołdują ludzie rozczarowani do psychologii naukowej. Badacze – nie bez pewnego lekceważenia – nazywają zwolenników tej psychologii szamanami. Dawniej, przed kilku czy kilkunastu laty, można było dostrzec

przejawy rywalizacji i licytacji idei >>uczeni *versus* szamani<<, obecnie przeszło to raczej w stan trwałej izolacji.” (Łukaszewski, 1989). O ile jednak w tamtym czasie „szamani”, ze względów ekonomiczno-prawnych nie byli w stanie działać na taką skalę jak dzisiaj, a stan izolacji mógł być zadowalającym, o tyle dzisiaj takie podejście może jedynie sprzyjać nieskrepowanemu rozwojowi szarlatanerii.

Co prawda, opisywana prowokacja stanowiła jedynie pretekst do obserwacji zachowań w sytuacji nietypowej dla naukowca, ale wiele wniosków z nich płynących możemy również uogólnić na stosunek naukowców do pseudonauki w ogóle. Wyróżniliśmy następujące strategie zachowań w obliczu prowokacji i konfrontacji z pseudonauką.

Strategia przemilczenia

To bardzo powszechna strategia, ale najbardziej charakterystyczna dla naukowców, na których w jakiś sposób spadł ciężar lub tylko cień odpowiedzialności za nieprawidłowości zaistniałe w redakcji „Charakterów”, a które prowokacja ujawniła. Niepodejmowanie tematu, o ile to tylko możliwe ma na celu ograniczenie skutków wydarzeń. Wynika ono z prostych kalkulacji – zasięg prowokacji rozpowszechnianej głównie poprzez Internet, to w sumie ok. 20 tys. odbiorców, podczas gdy czytelników miesięcznika jest ponad 60 tys. Strategii tej często towarzyszy silne przekonanie, że: „nie należy kłaść własnego gniazda”, a solidarność zawodowa jest wartością samą w sobie, bez względu na konsekwencje, które owa solidarność powoduje. Strategia przemilczenia jest strategią bierną, niewymagającą wysiłku. W przypadku prowokacji współgra ona ze strategią Redakcji, która starała się ograniczyć do minimum informacje publikowane na łamach pisma. Złożyły się na nią m. in. dwukrotna odmowa opublikowania sprostowania przesłanego przez autora prowokacji, niezamieszczenie sprostowania merytorycznego artykułu zawierającego nieprawdę, pomimo wymogów prawa prasowego w tym względzie, umieszczenie listu od redakcji komentującego zaistniałą

sytuację w innym, mniej widocznym miejscu niż prowokacyjny artykuł, co również było niezgodne z prawem prasowym.

W tym miejscu warto zadać pytanie o konsekwencje zastosowania tej strategii. Redakcja „Charakterów” wyjaśniając przed czytelnikami kwestię popełnionego przez siebie plagiatu nazwała to zdarzenie „oczywistym błędem technicznym”. Czy pozostawienie tego określenia bez jakiegokolwiek komentarza ze strony autorytetów współtworzących miesięcznik nie zachęca do podobnie „lekkiego” traktowania własności intelektualnej w pracach studentów i początkujących naukowców? A jeśli nie, to gdzie jest granica tolerancji dla takiej kradzieży? Czy naukowcy przyzwalają w czasopismach popularnonaukowych na to, co jest jednym z cięższych grzechów w pracy naukowej? Czy obojętna postawa w stosunku do takich wydarzeń nie świadczy przypadkiem o bardzo słabej kondycji etosu uczciwości naukowej?

Podobne pytania można zadać w stosunku do innych, tolerowanych przez środowisko, reakcji redaktorów pisma. Np. zdaniem redakcji opublikowanie prowokacji było wynikiem nadmiernego zaufania do ludzi, w tym wypadku nikomu nieznannej autorki prowokacyjnego tekstu. Czy rolą redakcji, prezentującej czytelnikom treści mogące w istotny sposób wpływać na ich życie, jest okazywanie zaufania każdemu autorowi nadsyłającemu teksty, czy też rzetelność w sprawdzaniu źródeł i odpowiedzialność za drukowane słowo? I znowu pojawia się pytanie, czy milcząca tolerancja dla takiego rozumienia roli redakcji nie jest przyzwoleniem na podobne praktyki i wynikiem wątpliwego etosu uczciwości naukowej?

Analizując strategię przemilczenia odnosimy nieodparte wrażenie, że nauczyciele akademicy niezwykle często wyjaśniający zjawisko konformizmu na spektakularnych przykładach obojętności świadków w stosunku do popełnianych publicznie zbrodni (np. przypadek Kitty Genovese opisywany w wielu podręcznikach: Aronson, Wilson, Akert, 1997 ss. 34-35, 478; Zimbardo, Ruch, 1994 s. 598) nie dostrzegają, że sami postępują dokładnie tak

samo w sytuacji, kiedy na ich oczach popełniana jest zbrodnia przeciwko wartościom stanowiącym istotę nauki. Czy strategia przemilczania nie jest powszechną strategią stosowaną przez „czystych” uczonych w odniesieniu do nadużyć mających miejsce w części dziedziny zwanej psychologią stosowaną? Biorąc pod uwagę brak prac krytycznych dotyczących tej sfery odpowiedź na to pytanie wydaje się być niestety pozytywna. Potwierdzają to niestety również wypowiedzi studentów, którzy po zdemaskowaniu prowokacji oczekiwali od swoich nauczycieli jakiegoś komentarza lub wyjaśnienia zaistniałej sytuacji. Niżej cytowana wypowiedź jest tylko jedną z wielu podobnych: „u mnie na psychologii, na Uniwersytecie Wrocławskim, do dzisiejszego dnia nikt nawet słowem nie zająknął się na temat afery związanej z "Charakterami", co też o czymś świadczy...”

Strategia pomniejszania

Podobna do poprzedniej, osiąga podobne cele, ale w odróżnieniu od niej, jest strategią aktywną. Pozwala zracjonalizować bierność. W odniesieniu do prowokacji przejawiała się w dwóch kierunkach. Pierwszy polegał na minimalizowaniu znaczenia prowokacji, poprzez umniejszenie wagi pisma, w którym została opublikowana. Kilka wypowiedzi najlepiej zilustruje tę strategię:

„Niczego Pan też nie udowodnił: nie takie pisma dawały się nabrać na dobrze przygotowane oszustwa. Oczywiście jest, że w takim popularnym piśmie nie każdy tekst przechodzi przez sito poważnych recenzji, nie każdy też jest dogłębnie analizowany przez radę naukową. Proszę spróbować zrobić to samo w „Studiach Psychologicznych” albo w „Psychologii Społecznej” – zobaczymy wtedy, jaki będzie wynik.”

„(...) większość profesorów psychologii z mojego uniwersytetu uważa Charaktery za psychologiczny harlequin i kilkakrotnie (na wykładach) dawało temu wyraz. harlequin (czy też w skrajniejszej opinii – tabloid psychologiczny), który dosyć dobrze przysługuje się

popularyzacji PODSTAW wiedzy psychologicznej dostosowanych do możliwości masowego odbiorcy oraz prezentacji swoistych ciekawostek okołopsychologicznych.”

„Pierwsza sprawa moim zdaniem to batalia jaką toczysz z pismem popularnonaukowym i wykazanie, że jest nierzetelne i niewiarygodne. Oczywiście karygodne i godne potępienia są wskazane przez Ciebie zaniedbania redakcji: na przykład nie posłanie tekstu do recenzji, plagiaty, sugestie zmian itp. Ale to tylko walka z nieuczciwym lub niekompetentnym wydawcą. Nic więcej.”

Krytycy zarzucający wybór pisma popularnonaukowego do przeprowadzenia prowokacji sugerują, że wprowadzenie w błąd redakcji czasopisma naukowego byłoby dużo trudniejsze. Wybór został dokonany świadomie i rzeczywiście chodziło o wprowadzenie w błąd redakcji pisma popularnonaukowego. Należy podkreślić w tym miejscu, że pseudonauka czy paranauka w psychologii nie rozprzestrzenia się poprzez czasopisma naukowe, podobnie jak wszelkiego rodzaju pseudoterapie i inne rodzaje szarlatanerii. Swoją żywot zaczynają one od książek, poradników, czasopism popularnych czy popularnonaukowych. Ich strategia najczęściej polega na imitacji nauki lub funkcjonowaniu na obrzeżu głównego nurtu naukowego, gdzie jeszcze działa magia tytułów naukowych i widać blask bijący od instytucji naukowych. Ukazanie się drukiem artykułu w powszechnie czytany czasopiśmie, z dobrym naukowym szyldem, przyjęcie do druku drugiego artykułu (jeszcze zanim ukazała się drukiem *Wiedza prosto z pola*, redakcja wstępnie zaakceptowała do druku kolejny tekst oparty na tej samej koncepcji teoretycznej) sugerują, że możliwe było swobodne rozpowszechnianie tej wiedzy. Co więcej, możliwe wydaje się również zamieszczenie w tym samym piśmie ogłoszenia promującego pseudoterapię, co jednak wykraczałoby już zbyt daleko poza prowokację intelektualną. Chyba żadne czasopismo naukowe takich możliwości nie stwarza. Systematyczne publikowanie przez czasopisma naukowe doniesień o skuteczności terapii behawioralnej i poznawczej wcale nie skutkuje gwałtownym wzrostem

osób zajmujących się tymi terapiami. Wprowadzenie w błąd redakcji pisma naukowego mogłoby realizować takie cele, jakie przyjął Sokal lub podobne. Celem analizowanej prowokacji było jednak uświadomienie problemu szerszej grupie ludzi niż tylko naukowcy. W tej grupie powinni się znaleźć studenci, obecni i potencjalni odbiorcy usług psychologicznych sprzedawanych na wolnym rynku. Wydaje się, że prowokacja i jej demaskacja były na tyle proste i czytelne, że miały szanse dotrzeć do takiego odbiorcy.

Drugi kierunek strategii umniejszania polegał na minimalizowaniu wagi problemu, który prowokacja poruszała. Kolejne wypowiedzi dadzą wyobrażenie o sposobie jej realizacji:

„Jakie masz dowody, że psychoanaliza, NLP, metoda Silvy, "ustawiania" itp. szamaństwa obiektywnie szkodzą pacjentom? To, że nie pomagają? A rutionoscorbin i krople na katar to niby pomagają?”

„Wiesz o tym, że mam zbliżone do Twojego zdanie o psychoanalizie, NLP i tym podobnych trendach. Ich szkodliwość społeczną jednak moim zdaniem przeceniasz, tak jak przeceniasz wpływ „prawdziwej” psychologii na poprawę ludzkiej kondycji. NLP ludziom z kłopotami nie pomoże – a tym bez kłopotów nie zaszkodzi.”

Ten drugi sposób umniejszania jest dużo bardziej niebezpieczny od pierwszego. O ile umniejszenie znaczenia rangi pisma jest w tym wypadku skierowane wyłącznie w prowokację, o tyle umniejszanie znaczenia negatywnych konsekwencji pseudoterapii, a nawet ich istnienia jest jawnym przyzwoleniem na ich praktykowanie. Ramy tego artykułu nie pozwalają na prezentację dowodów ilustrujących negatywne efekty oddziaływań psychoterapii. Można je odnaleźć w wielu publikacjach (np. Crews, 2001; Draheim, 2003; Gujska, 2006; Lambert, Bergin, Collins, 1977; Lowe, 2001; Masson, 2004; Mays, Franks, 1985; O'Donohue, Ferguson, 2006; Persuad, 2006). Warto jednak zaznaczyć, że taka strategia jest powszechna i charakterystyczna nie tylko dla uczonych pracujących w naszym kraju. O'Donohue i Ferguson (2006), analizując zachowania terapeutów i naukowców w Stanach

Zjednoczonych, piszą o braku jakiejkolwiek woli przeciwstawiania się tym negatywnym zjawiskom nawet ze strony praktyków o orientacji naukowej. Źródłem takiej postawy upatrują m. in. w relatywistycznej postawie etycznej, która przyznaje jednakową wartość wszystkim podejściom terapeutycznym. Takie postawy środowiska naukowego zapalają zielone światło wszelkim odmianom szarlatanerii.

Strategia reorientacji

Istotą tej strategii jest atak skierowany na metodę i w konsekwencji jej deprecjacja. Przedstawienie metody w odpowiednio złym świetle, przypisanie autorowi osobistych, często nieuczynnych, pobudek to środki, które odwracają uwagę od problemu pseudonauki, koncentrując ją na osobie autora prowokacji i aspektach etycznych wykorzystanej przez niego metody.

Kilka wypowiedzi zilustruje ten kierunek radzenia sobie ze zdarzeniem:

„Jeśli odwołuje się Pan do mojej opinii to powiem otwarcie, że sposób jaki Pan wybrał jest niegodny tytułu DOKTORA, jakim się Pan posługuje.”

„(...) trick jaki zastosowałeś, wpisuje się – niestety – w atmosferę paranoi, prowokacji i podsłuchów i oskarżeń wszechobecnych ostatnio, która mi osobiście ani się podoba, ani uważam ją za pragmatyczną z jakiegokolwiek powodu. Zastanawiam się, co (poza przelotnym podważaniem zaufania i osobistą schadenfreude) osiągasz z pomocą takich operacji?”

„Nauka jest intersubiektywna i krytyczna, ale też przyjmuje się w niej (wstępnie) zasadę domniemania >>subiektywnej prawdy<< (autor prawdopodobnie pisze prawdę subiektywną – czyli wierzy, że pisze prawdę, choć może się mylić) a nie zasadę domniemania kłamstwa (autor prawdopodobnie świadomie łże); zasada domniemania kłamstwa to specjalność CBA, CBS, ABW itp.”

„(...) wykorzystana przez Ciebie forma prowokacji sama w sobie jest podejrzana.”

„Nie wiem jak jest, ale Twoja prowokacja wygląda na >>coś osobistego<<, a to jeden z >>grzechów<< przeciw naukowej prawdzie.”

Towarzyszący autorowi prowokacji zamiar ujawnienia wszystkich fałszywych informacji, rzeczywistego autorstwa tekstów itd. odróżnia ją od przestępstwa, w tym również plagiatu, gdzie sprawca podejmuje jakieś działania mając na celu określone korzyści własne, o czym nie zawsze pamiętają krytycy metody. Koniecznym również wydaje się nadmienić, że żaden z krytyków metody nie opublikował swojego stanowiska publicznie, co łączy tę strategię ze strategią przemilczenia. Jeśli metoda, zdaniem jej krytyków, jest godna potępienia, to stanowisko w tej sprawie powinni oni zająć publicznie, w przeciwnym razie brak reakcji przyczynia się wyłącznie do tworzenia ambiwalentnych postaw w odbiorze zdarzenia, które najlepiej ilustruje wypowiedź osoby prowadzącej zajęcia na studiach psychologicznych: „Studenci niektórzy są >>zszokowani<< – tzn. ci co myślą i czytają Charaktery. Niektórzy nie wiedzą nic a nic i nic nie rozumieją”.

Pojawia się w tym miejscu również kolejne ważne pytanie czy atakowanie metody zwalnia jej krytyków od ustosunkowania się do zjawiska, które metoda ujawnia? Przypomnimy zachowanie Roberta Spitzera – jednego z bardziej zdecydowanych krytyków metody zastosowanej przez Davida Rosenhana. Pomimo zdecydowanie negatywnej oceny metody nie powstrzymało go to od poświęcenia kilku lat swojego życia na badania mające zmienić stan rzeczy ujawniony przez prowokację Rosenhana (Mayes & Horowitz, 2005; Spiegel, 2005; Wilson, 1993). To właśnie zdolność dostrzegania problemów w oddzieleniu od metody, która do tego doprowadziła odróżnia racjonalną krytykę od zachowań typowo obronnych.

Strategia eksploatacyjna

Tak nazwaliśmy sposób zachowania polegający na zwróceniu bacznej uwagi na problemy, które prowokacja ujawniła, a następnie próbie wykorzystania zaistniałej sytuacji do walki z niekorzystnymi zjawiskami. To strategia zgodna z intencjami autora prowokacji, a jednocześnie w najmniejszym stopniu reprezentowana przez środowisko psychologów.

Przejawem tej strategii jest zaproszenie wystosowane przez redaktora naczelnego „Psychologii Społecznej” do napisania tego artykułu (za które w tym miejscu dziękujemy), zaproszenie do opublikowania opisu problemów, które prowokacja ujawniła, wystosowane przez redaktora naczelnego kwartalnika „Nauka”, zainicjowanie dyskusji nad problemem przez przewodniczącego KNP PAN, zaproszenie na konferencję poświęconą pseudonauce i szereg innych, równie pożytecznych, choć może nieco mniej spektakularnych działań.

Czy działania, podejmowane w ramach strategii eksploatacyjnej, występujące w zdecydowanej mniejszości, zrównoważą negatywne skutki wcześniej opisywanych strategii? Odpowiedź na to pytanie z pewnością będzie zależała od intensywności i konkretności działań eksploatacyjnych.

PODSUMOWANIE

Analiza wyników badań nad oceną tekstu przez czytelników wskazuje, że posiadał on wszelkie atrybuty dobrego tekstu popularyzującego nową terapię, a co za tym idzie możliwe było rozpowszechnienie za jego pomocą wiedzy o fałszywej terapii, co jest pierwszym krokiem na drodze dla zaistnienia kolejnej pseudonaukowej koncepcji. Jego ocena dokonywana przez studentów psychologii wskazała ponadto, że odnaleźli oni aspekty pozwalające im na uwzględnianie nowej terapii jako przydatnego narzędzia w pracy terapeutycznej. Tak więc, możemy uznać za zrealizowany podstawowy cel prowokacji, jakim

była próba udzielenia odpowiedzi na pytanie o to, czy korzystając ze środka przekazu spostrzeganego jako popularnonaukowy i wspieranego przez polskie autorytety w dziedzinie psychologii, istnieje możliwość wprowadzenia do obiegu fałszywej terapii.

Celem dodatkowym było wywołanie szerszej dyskusji nad przenikaniem pseudonauki i paranauki na wyższe uczelnie, w mury akademickie do instytucji naukowych oraz na łamy prasy i do czasopism specjalistycznych, ewentualne zainicjowanie działań zmierzających do ograniczenia rozwoju pseudonauki, a także postawienie szeregu istotnych dla psychologii pytań. Czy przedstawiciele psychologii naukowej czują się odpowiedzialni za poziom popularyzowania swojej dziedziny i popularyzowane treści? Czy i jaka jest różnica pomiędzy tolerancją redaktorów, terapeutów, badaczy dla różnych sposobów uprawiania nauki i terapii a obojętnością w stosunku do nadużyć jakie w tej sferze mają miejsce? Czy jako psychologowie powinniśmy rynek usług terapeutycznych, nazywany czasami psychobiznesem pozostawić prawom wolnego rynku?

Realizację tych celów możemy ocenić na podstawie analizy dotychczasowych reakcji środowiska na prowokację. Jeśli idzie o ocenę dyskusji, jaką wywołała prowokacja, to bez wątplenia możemy ją nazwać dyskusją kulturalową. Odbывała się ona w obiegu nieformalnym – wśród studentów, pracowników naukowych, na forach internetowych. Na krótki czas przybrała formy publiczne podczas konferencji naukowej oraz w trakcie posiedzenia KNP PAN. Dyskusje te były jednak niekonkluzywne, w ich wyniku nie podjęto żadnych działań. Reakcje środowiska psychologów prowadzą do smutnych konstatacji, iż stan izolacji pomiędzy światem uczonych i światem szamanów, o którym pisał Łukaszewski w 1989 r., pogłębił się, co bez wątplenia sprzyja rozwojowi pseudonauki i z pewnością nie tworzy dobrego wizerunku psychologii. Obojętność uczonych w stosunku do psychobiznesu mylnie utożsamiana z tolerancją sprzyja jego rozwojowi, który obecnie reguluje wyłącznie wolny rynek.

Wnioski te prowadzą do dość ponurych konstatacji. Strategie stosowane przez czystych uczonych w stosunku do opisywanych zjawisk spowodują, że najprawdopodobniej przepaść pomiędzy psychologią naukową a stosowaną będzie się pogłębiała. Wiele pseudonaukowych koncepcji okrzepnie tworząc instytucje wtórnie uzasadniające ich istnienie, takie jak międzynarodowe towarzystwa, systemy certyfikujące itp. Powstaną nowe, czego świadkami jesteśmy na co dzień. Popularyzacja psychologii już dzisiaj zdominowana jest przez przedstawicieli nurtów pseudonaukowych, o czym świadczy analiza treści popularnych czasopism, będzie nadal przez nich zawłaszczana. Jest to dość oczywiste, jako że w tym przypadku popularyzowanie określonych treści jest zbieżne z interesem ekonomicznym. Psychologia naukowa nie realizuje istotnych interesów poprzez popularyzowanie, dlatego też jej przedstawicielom mniej na popularyzowaniu zależy. Główny interes, jaki można uzyskać poprzez popularyzację psychologii akademickiej, to budowa pozytywnego wizerunku. Odpowiedzialność za osiągnięcie tego celu jest jednak mocno rozproszona i nic nie wskazuje na to, aby mógł on konkurować z celami ekonomicznymi przedstawicieli pseudonauk.

Taka postawa czystych uczonych będzie miała jeszcze dodatkowe konsekwencje, które już dzisiaj możemy obserwować chociażby na salach sądowych. Sędziowie nadal będą kierować się opiniami wydawanymi masowo na podstawie tak nierzetelnych narzędzi jak np. testy projekcyjne (Drahaim, 2003; Gujska, 2006), a osoby pokrzywdzone przez psychobiznes nie będą miały możliwości odwołania się do opinii psychologów akademickich, którzy nie są zainteresowani ani śledzeniem tych kierunków ani poszukiwaniem podstaw empirycznych, co uniemożliwia im wydawanie wiarygodnych opinii. Pewnie niejeden przypadek, podobny do tego opisywanego przez Lowe (2001), musiałby się wydarzyć, aby uczeni zmuszeni przez opinię publiczną pochyliłi się z odpowiednią uwagą nad problemem.

LITERATURA CYTOWANA

- Aronson E., Wilson T. D., Akert R. M. (1997). *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Zysk i S-ka Wydawnictwo: Poznań.
- Aulagnier, R. (2007). Wiedza prosto z pola. *Charaktery*, 10, 34-37.
- Chambless, D. L., Baker, M. J., Baucom, D. H., Beutler, L. E., Calhoun, K. S., Daiuto, A., i in. (1998). Update on empirically validated therapies, II. *Clinical Psychologist*, 51 (1), 3-16.
- Crews, (2001). *Wojna o pamięć. Spór o dziedzictwo Freuda*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kraków.
- Draheim, S. E. (2003). O wszczepianiu dzieciom pseudopamięci, czyli o manipulacji w dobrej wierze. W: E. Zdankiewicz-Ścigała, T. Maruszewski (red.) *Wokół psychomanipulacji*. Wydawnictwo SWPS Academica: Warszawa.
- First, M. (2002). A Research Agenda for DSM-V: Summary of the DSM-V. *Preplanning White Papers* Published in May 2002
- Goleman, G. (1986). Psychiatry: guide to therapy is fiercely opposed. *New York Times*, 23 September, C1, 2.
- Grob, G. N. (1991). Origins of DSM-I: a study in appearance and reality. *American Journal of Psychiatry*, 148(4), 421-31.
- Gujaska, B. B. (2006). *Molestowanie pamięci. Rzecz o nowym fenomenie psychologicznym i jego skutkach społecznych*. FRONDA: Warszawa.
- Hellinger, B., ten Hövel, G. (2004). *Praca nad rodziną. Metoda Berta Hellingera*. GWP: Gdańsk.

- Koziński, J. (1984). Strategie mniejszych uczonych. *Przełęcz Psychologiczny*, 27 (4), 813-820.
- Lambert, M. J., Bergin, A. E., Collins, J. L. (1977). Therapist-Induced Deterioration in Psychotherapy. W: A. S. Gurman, A. M. Rogers (red.), *The Therapist's Contributions to Effective Treatment*. Pergamon Press: New York.
- Lowe, P. (2001). Plea bargain in „rebirthing” death. *Denver Rocky Mountain News*, 08-04-2001, 3B.
- Łukaszewski, W. (1989). Imitatorzy ptaków: O pewnym sposobie uprawiania psychologii. *Przełęcz Psychologiczny*, 32 (1), 17-26.
- Masson, J. (2004). *Przeciw terapii*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”: Kraków.
- Mayes, R., Horwitz, A. V. (2005). DSM-III and the revolution in the classification of mental illness. *Journal of the History of the Behavioral Sciences*, 41 (3), 249–67.
- Mays, D. T., Franks C. M. (1985). *Negative Outcome in Psychotherapy and What to Do About It*. Springer Publishing Company: New York.
- O’Donohue, W, Ferguson, K. E. (2006). Evidence-Based Practice in Psychology and Behaviour Analysis. *The Behaviour Analyst Today*, 7 (3), 335-349.
- Persuad, R. (2006). *Pozostać przy zdrowych zmysłach. Jak nie stracić głowy w stresie współczesnego życia*. Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza: Warszawa.
- Rakowska, J. M. (2005). *Skuteczność psychoterapii*. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR: Warszawa.
- Reisner, A. D. (2005). Add Added The Common Factors, Empirically Validated Treatments, and Recovery Models of Therapeutic Change. *Psychological Record*, 55 (3), 377-399.
- Rosenhan, D. L. (1973). On being sane in insane places. *Science*, 179 (70), 250-8.

- Sanderson, W. C., Woody, S. (1995). *Manuals for empirically validated treatments: A project of the task force on psychological interventions*. American Psychological Association, Division of Clinical Psychology: Oklahoma City.
- Sheldrake, R. (1981). A new science of life. *New Science*, 90, 766-768.
- Sokal, A., Bricmont, J. (1998). *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*. Prószyński i S-ka: Warszawa.
- Sokal, A. (1996). Transgressing the boundaries: Toward a transformative hermeneutics of quantum gravity. *Social Text* 46/47, 217-252.
- Speigel, A. (2005). The Dictionary of Disorder: How one man revolutionized psychiatry. *The New Yorker*, 80 (41), 56-63.
- Task Force on Promotion and Dissemination of Psychological Interventions. Division of Clinical Psychology, American Psychological Association. (1995). Training in and dissemination of empirically validated psychological treatments: Report and recommendations. *The Clinical Psychologist*, 48(1), 3-23.
- Wilson, M. (1993). DSM-III and the transformation of American psychiatry: a history. *American Journal of Psychiatry*. 150 (3), 399–410.
- Witkowski, T. (2007). Modne bzdury wciąż modne. *Nauka*, 4, 149-157.
- Zimbardo P. G., Ruch F. L. (1994). *Psychologia i życie*. Wydawnictwa Naukowe PWN: Warszawa.

About psychobusiness, tolerance and responsibility or pure scientists strategies

Tomasz Witkowski

Wydawnictwo Moderator

Paweł Fortuna

Instytut Psychologii Katolicki Uniwersytet Lubelski JPPII

Abstract

The article concerns the problem of the relation between academic psychology, and. The first part discuss possible methods of restricting pseudoscience functioning in socio-economical reality. Then, provocation done in 2007 in a popular journal “Charaktery” was described. Its main purpose was to show possibilities of penetrating social consciousness by pseudoscience. In the next part of the article, the results of the research concerning provocative text perception were presented. In readers’ opinions the text was credible. Then, the reactions of academic environment on provocation were analysed. The authors pointed out four basic strategies: ignorance, diminishing, reorientation, exploitation. Basing on the results of the research and observations, the authors concluded that launching new false therapy into everyday practice is relatively easy. Psychologists’ indifference plays a crucial role in this process.

Key words: psychobusiness, pseudoscience, pseudotherapies, science popularization, provocation.